

nieuzasadnione – ze względu na kolekcjonerską wartość monet z papieżem nie ma w obiegu.

Jako streszczenie książki Delsol, można by przytoczyć słowa inspirowane myślą francuskiego historyka i politologa Alaina Besançon (1932–2023), które znajdują się w jej centrum, bo na s. 154: „Większość ludzi Zachodu jednak tak bardzo wierzy w swoją ideologię, iż nie wiedzą, że chodzi o ideologię – biorą ją za rzeczywistość. A to jest typowe dla ideologa: «wierzy, że wie, lecz nie wie, że wierzy» (Alain Besançon)”. W powyższej opinii zawarte jest przeświadczenie, o współczesnej przywarze Zachodu w postaci irracjonalności, z którą jest połączone przekonanie, że jest inaczej. Chantal Delsol, pisząc o słabościach Zachodu, uważa, że ma on jednak wiele do zaoferowania. Niestety w opracowaniu *Zmierzch uniwersalności* nie podała, co to takiego. Być może zawarte zostanie to w kolejnym dziele, do którego nawiązuje w *Zakończeniu*, gdy pisze: „Możliwe jest również, że uniwersalizm europejski od samego początku reprezentuje jedynie pierwszą ideologię wywodzącą się z oświecenia, ideologię niejako źródłową, z której zrodzi się socjalizm, komunizm – i że ta matryca na naszych oczach się rozpada. Będzie to tematem drugiego tomu” (s. 301).

**Adam Romejko\***

ORCID: 0000-0002-8513-2955

Uniwersytet Gdański

**Douglas Murray, *Wojna z Zachodem*, tłum. T. Bieroń, Zysk i S-ka Wydawnictwo s.j., Poznań 2022, ss. 355**

Współcześnie obserwuje się deprecjonowanie wartości utożsamianych z tym, co zachodnie. Krytyka płynie z zewnątrz, ale także z wewnątrz, ze strony tych, którzy wyrosli pod względem fizycznym, duchowym i intelektualnym na Zachodzie. Świadectwem narastania tego zjawiska jest wydane w 2022 r. opracowanie autorstwa urodzonego w 1979 r. w londyńskim Hammersmith Douglasa Murraya, brytyjskiego dziennikarza o konserwatywnych poglądach. Na jego okładce

znalazły się słowa, w których wskazano na motyw przewodni książki: „Najwyższy czas obalić niespójne argumenty krytyków Zachodu”.

Struktura opracowania nie jest skomplikowana. Składają się na nie cztery rozdziały poprzedzone *Wstępem* (s. 9–22), a zamknięte *Podsumowaniem* (s. 313–334), *Przypisami* (s. 335–353) i *Podziękowaniami* (s. 355). Poszczególne rozdziały zatytułowano następująco: 1. *Rasa* (s. 23–86); 2. *Historia* (s. 109–170); 3. *Religia* (s. 193–250); 4. *Kultura* (s. 263–311). Pomiędzy rozdziałami umieszczono tematyczne wstawki, które określono mianem pochodzącym ze świata muzyki, tj. *interludium*. Pierwsza to *Interludium – Chiny* (s. 87–107), druga – *Interludium – Reparacje* (s. 171–191), a trzecia – *Interludium – Wdzięczność* (s. 251–262).

Murray jest przekonany, że obecnie prowadzona jest „(...) bezlitosna wojna kulturowa przeciwko korzeniom i owocom zachodniej tradycji”, a do tego uważa się, że „(...) Zachód musi być nieustannie karany” (s. 9–10). Przez pojęcie Zachodu rozumie on Europę, Amerykę Północną (USA i Kanadę) oraz Australię (w tym Nową Zelandię). Podkreśla, że na powyższe kwestie zwracał uwagę już we wcześniejszych publikacjach swego autorstwa. Uważa, że dla oskarżycieli nie ma znaczenia, czy zarzuty, które się podnosi, mają uzasadnienie, czy też nie. Sposobnością do ujawnienia się konfliktu jest intensyfikacja ruchów migracyjnych. Wielu przybywających na Zachód, w tym do Europy, jest przekonanych, że to ziemie, które zaciągnęły „historyczny dług” i dlatego ich mieszkańcy powinni podjąć się działań o „ekspiacyjnym” charakterze. Odnosi się to przede wszystkim do rasizmu, który w nieuzasadniony sposób utożsamia się z państwami zachodnimi, a jednocześnie krytycznych zastrzeżeń nie artykułuje się wobec Chin, Indii oraz innych państw azjatyckich i afrykańskich.

Walka z tym, co zachodnie, toczona jest nie tylko przez instancje zewnętrzne, lecz także przez te wewnętrzne. Jako przykład wewnętrznych wrogów Murray przywołuje urodzonego w 1941 r. w Greenville (USA) afroamerykańskiego pastora baptystycznego, który w 1987 r. na Uniwersytecie Stanforda nie tylko apelował: „Hej hej, ho ho, zachodnia kultura musi odejść”, ale podjął razem ze swymi zwolennikami starania, aby się tak stało (s. 16).

Murray podaje liczne przykłady kontestowania zachodniej kultury, którą utożsamia się z „biały-

\* Adam Romejko, dr. hab.; profesor w Instytucie Politologii, Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański; e-mail: adam.romejko@ug.edu.pl.

mi suprematystami” i traktuje nie tylko jako wstydliwą czy anachroniczną, lecz jako haniebną. Alternatywą mają być różnego rodzaju „niebiałe kultury” i nie jest ważne, czy w ich dziejach ujawniały się negatywne zjawiska, w tym przemoc.

Murray akcentuje, że postępowaniu mającemu na celu walkę z rasizmem towarzyszy jedno zastrzeżenie – nie dotyczy to ludzi białych, tj. mających (stan faktyczny nie jest istotny) „europejskie pochodzenie”, którzy będąc z natury rasistami, nie mogą być jednocześnie ofiarami rasizmu. Powyższe podejście próbuje się uzasadniać w ramach tzw. *krytycznej teorii rasy* (*critical race theory*, CRT). Dla Murraya wypowiediane przez jej wyznawców poglądy nie mają naukowego a ideologiczny, obsesyjny charakter. Stwierdza m.in.: „Jak każda rewolucyjna sekta zwolennicy CRT wiedzieli, co mają robić, aby ich zauważono i usłyszano, jak zmienić intelektualny klimat w środowisku, które nie słynie z heroizmu. Naukowcy mogli zyskać tym większy rozgłos, im częściej dostrzegali niewidzialny rasizm. (...) Chociaż nie było to wprost powiedziane, zasady CRT nie wymagały normalnych standardów dowodowych. Jeśli udało się poświadczyć czyjeś «bezpośrednie doświadczenie», kwestia «dowodów» czy «danych» trafiała na dalsze miejsce w kolejce, jeśli w ogóle je uwzględniano” (s. 28).

Powyżej zasygnalizowano ważny problem w postaci gardzenia wiedzą transferowaną przez ogólne stwierdzenia o naukowym charakterze, a preferowania jednostkowych doświadczeń badaczy, w tym ich odczuć. Wypowiedane przez nich stwierdzenia należy „(...) po prostu przyjąć (...) na wiarę” (s. 29).

Ciekawostką jest to, że osoby, które nie popierają idei zawartych w CRT, chętnie oskarża się o rasizm, w tym niebiałych o „zinternalizowaną białość” – niebiałali na zewnątrz, biali w myśleniu i mentalności. Azjaci mówią o takich osobach „banan” – żółte na zewnątrz, białe w środku (por. s. 32, 96–97). Inną kwestią zasługującą na uwagę jest fakt, że ekspozowanie „białego rasizmu” jest sposobnością na zdobycie społecznej pozycji, z czym wiążą się zyski o finansowym charakterze.

Problem „białego rasizmu” ujawnia się szczególnie w aktywności policyjnej – przemoc wobec niebiałych kwalifikowana jest jako rasistowska, wobec białych – nie. Do rangi rozpoznawalnego na świecie symbolu urasta śmierć George’a Floyda w 2020 r. Murray przywołuje wydarzenie, które

miało miejsce w 2016 r. w Dallas, gdzie w podobnych okolicznościach zginął biały Tony Timpa. Jego śmierć nie spotkała się z większym zainteresowaniem. Murray podsumowuje porównanie tych dwóch wydarzeń: „Co najmniej jeden z funkcjonariuszy, którzy zatrzymywali Timpa, był czarny. Ale należy wymienić jeszcze jedną istotną różnicę. W ciągu niecałego roku od śmierci George’a Floyda Derek Chauvin został osądzony i uznany za winnego wszystkich stawianych mu zarzutów, natomiast cztery lata po śmierci Tonyego Timpy, w lipcu 2020 roku, sędzia federalny odrzucił pozew wniesiony przeciwko pięciu funkcjonariuszom, którzy spowodowali śmierć ofiary. Zarzucono im, że użyli nadmiernej siły. Żadnemu z funkcjonariuszy nie postawiono zarzutów” (s. 43).

Państwem, które postrzegą się jako skrzywdzone przez Zachód, szczególnie w kontekście XIX-wiecznych wojen opiumowych, są Chiny. Stąd też nie krytykuje się odwrócenia tego, co miało miejsce w przeszłości – teraz to Chiny są źródłem surowców, dzięki którym produkuje się narkotyki, w tym fentanyl, który m.in. zażywał George Floyd. Umocnieniu się Chin w stosunku do Zachodu towarzyszy naiwność polityków tego ostatniego, połączona z pożądaniem chińskich pieniędzy. Murray stwierdza: „Oczywiście tak szybka globalna ekspansja nie byłaby możliwa bez pewnego kluczowego elementu, a mianowicie pozyskiwania zagranicznych elit. KPCh z wielkim rozmachem wydaje ogromne pieniądze na kupowanie poparcia elit wszystkich krajów, w których chce zwiększyć swoje wpływy, na przykład finansując zachodnich emerytowanych polityków – począwszy od byłych premierów, a skończywszy na politykach dużo niższej rangi – poprzez oferowanie im synekur w chińskich firmach” (s. 93).

Podobną sytuację – czego jednak Murray nie podejmuje – obserwuje się w ostatnich dekadach w relacjach Rosja – Europa Zachodnia. Wielu emerytowanych polityków zachodnioeuropejskich, w tym lewicowych, znajduje zatrudnienie w rosyjskich firmach. Warto zwrócić uwagę, że politycy chińscy nie tylko sprawnie wykorzystują, lecz także podsycają antyzachodni resentyment charakteryzujący politykę państw niezachodnich. Odwołują się także do zachodniego poczucia wstydu. Murray stwierdza: „Tymczasem, kiedy KPCh domaga się od Zachodu, aby zajął w swoje sumienie, sama niczego takiego nie robi. Kiedy żąda od Zachodu szczerych odpowiedzi

na problem «systemowego rasizmu i dyskryminacji rasowej», sama prowadzi agresywne działania przeciwko mniejszościom rasowym» (s. 102).

Jako ofiarę zachodniej walki z rasizmem można – zadaniem Murraya – potraktować historię. Podaje on różne przykłady „wiktyzacji” historii, m.in. podważanie narodowego mitu związanego z powstaniem USA, którego dokonano w ramach *The 1619 Project*, inicjatywy podjętej w sierpniu 2019 r. przez redakcję „The New York Timesa”. Murray przywołuje wyjaśnienia, jakie zamieszczono w specjalnym wydaniu gazety: „Projekt 1619 jest ważną inicjatywą «The New York Timesa», która ma na celu upamiętnienie czterechsetnej rocznicy początku amerykańskiego niewolnictwa. Jego celem jest zmiana historii kraju, wprowadzenie roku 1619 jako prawdziwej daty jego założenia oraz umieszczenie skutków niewolnictwa i wkładu czarnych Amerykanów w nasze dzieje w centrum narodowej narracji” (s. 112).

Prezentacja dziejów niewolnictwa jest zideologizowana i dlatego nie uwzględnia się w niej tego, że to transkulturowy fenomen, tj. ujawniający się w różnych miejscach i czasie. Nie można więc ograniczać do handlu niewolnikami pomiędzy Afryką a Ameryką. Murray przywołuje fakt, że więcej czarnych niewolników (11–17 mln) zostało sprzedanych na Bliski Wschód. Ponieważ po przybyciu byli kastrowani, nie zostawili potomków. Murray tłumaczy, dlaczego nie jest to popularny temat we współczesnych badaniach naukowych: „Dla narodów arabskich jest znacznie wygodniej, aby koncentrowano się na handlu transatlantyckim, pozwala to bowiem utrzymać ciężące na Zachodzie odium. Co ciekawe, badania naukowe w tej dziedzinie prowadzą dzisiaj prawie wyłącznie francuscy lub francuskojęzyczni historycy i antropolodzy. Kraje anglojęzyczne sprawiają wrażenie niezainteresowanych tą kwestią” (s. 147). Dodaje, że niewielu zajmuje się Europejczykami poroowanymi przez berberyjskich piratów. W okresie od XVI do XIX w. ich łupem padło 1,25 mln osób.

Uznanie „winny” Zachodu ma merkantylny charakter, który odbija się w postulatcie reparacji. Murray – w nieco kpiarskim tonie – rozważa, na jakiej zasadzie będzie się selekcjonować osoby, którym przysza się odszkodowanie za krzywdy z przeszłości. Stwierdza m.in.: „Kwestia reparacji nie sprowadza się obecnie do tego, że potomko-

wie jednej grupy mieliby zapłacić pieniądze potomkom innej grupy, tylko do tego, że ludzie podobni do historycznych ofiar mieliby dostać pieniądze od ludzi podobnych do historycznych sprawców. Trudno sobie wyobrazić pewniejszy sposób na doprowadzenie do rozpadu społeczeństwa niż oparta na tej zasadzie próba transferu bogactwa” (s. 181). I dodaje: „Czy ktoś, kto jest potomkiem niewolników tylko od strony matki, powinien otrzymać całą sumę, jej połowę czy może nic? Czy będzie obowiązywała zasada «jednej kropli», a jeśli tak, to jak się zabezpieczyć przed wyłudzeniami? Oczywiście wszystko to opiera się na założeniu, że gigantyczny transfer bogactwa z jednej grupy rasowej do drugiej doprowadzi do pojednania rasowego, a nie wznowi i nie podsyca konfliktów na tle rasowym. Czy naprawdę możemy mieć pewność, że jest to najbardziej prawdopodobny scenariusz? (...) Od współczesnej Turcji nie oczekuje się zapłaty za działalność Imperium Osmańskiego – które, nawiasem mówiąc, istniało dwa razy dłużej niż imperia europejskie. Po tylu latach świat – w tym znaczna część Zachodu – nadal pragnie rozpamiętywać tylko grzechy Zachodu. W obliczu licznych i wielowymiarowych problemów, które trapią dzisiaj świat, podaje się tylko jeden zespół odpowiedzi, które mają wszystko wyjaśnić” (s. 182–186).

Inną przesztrenią, w której obecna jest „rasistowska optyka”, jest religia. Za białą uznaje się chrześcijaństwo i dlatego wszelkie akty wrogości wobec wyznawców tej religii ocenia się jako „sprawiedliwość dziejową”. Odmienne spogląda się na inne religie, szczególnie na islam. Muzułmanie sprawnie wykorzystują religijną pustkę ujawniającą się w świecie zachodnim, który charakteryzuje się ambiwalentnym stosunkiem do religii – odrzuceniu chrześcijaństwa towarzyszy bezrefleksyjna afirmacja wszystkiego, „co obce”. Z taką postawą spotykamy się już w XVIII w., m.in. za sprawą szwajcarskiego filozofa Jeana-Jacquesa Rousseau (1712–1778), który nie odbywając zagranicznych podróży, wykreował się na światowy autorytet od „dalekich krajów”. Murray pisze: „Szlachetni dzikusy byli dla Rousseau godni podziwu, ale – co istotniejsze – użyteczni. Wykorzystywał ich jako tło do walki ze społeczeństwem, w którym żył” (s. 201).

Murray krytykując powyższą postawę, pisze o „Kościołach *Woke*” (s. 229), które zamiast się bronić przed niesprawiedliwymi oskarżeniami,

przylączyły się do antyzachodniej narracji. Podkreśla, że awangardę w tym procesie „samobiczowania” stanowi Kościół anglikański. Lider tej wspólnoty, arcybiskup Canterbury Justin Welby przeprosił w 2020 r., za jej „instytucjonalny rasizm” (s. 230). Jest to o tyle ciekawe, o ile pamięta się, że niemalą część wspólnoty anglikańskiej to Afrykanie, w tym duchowieństwo parafialne i hierarchia.

Czy inne wspólnoty chrześcijańskie również ochoczo biją się w piersi? Murray przywołuje katolickiego kapelana Massachusetts Institute of Technology, ks. Daniela Patricka Moloneya, który w 2020 r. wyraził opinię, że zabójstwo George’a Floyd’a niekoniecznie musiało mieć rasowe podłoże, co skutkowało tym, że oskarżono go o niezrozumienie „systemowego rasizmu”. W konsekwencji podjęto pospieszne działania: „Archiidiecezja bostońska szybko zdystansowała się od komentarzy Moloneya, a on sam przeprosił za wyrządzone krzywdy. Archidiecezja wymusiła również na Moloneyu rezygnację ze stanowiska ze skutkiem natychmiastowym” (s. 239).

Szkoda, że Murray nie odniósł się do osoby papieża Franciszka, którego nauczanie wpisuje się wyraźnie w antyzachodnią narrację. Z perspektywy papieża Zachód (nazywany także Północą) poprzez swoją chciwość przyczynił się do cierpienia niewinnych. Jako personifikacja zła jawi się Donald Trump, który nie zasługuje na bycie nazywanym chrześcijaninem. Negatywnie, szczególnie w czasie podróży po państwach afrykańskich, Franciszek odnosi się do Europy, jako do kontynentu bez przyszłości, a który nazywa „bezpłodną staruszką”. Jedyną sensowną rzeczą, którą Europa może zrobić – zdaniem papieża – to hojne obdarowanie potrzebujących, w tym migrantów i uchodźców, dobrami materialnymi.

Religia jest elementem tego, co należy do szeroko rozumianej kultury. Tej ostatniej, lecz w wysokim wydaniu, został poświęcony czwarty rozdział opracowania *Wojna z Zachodem*. Murray zwraca uwagę, że obecnie z perspektywy walki z białym rasizmem ocenia się współczesne i przeszłe dzieła sztuki. Za rasistowskie uznaje się takie, które do niedawna nie budziły zastrzeżeń. Jako przykład podaje twórczość artystyczną Rexa Whistlera (1905–1944), który pod koniec lat 20. ozdobił freskami piwnicę w londyńskiej Tate Gallery, w której urządzono kawiarnię. Zamknięto ją w 2020 r., gdyż uznano, że malowidła

zawierają obraźliwe pod względem rasowym motywy. Nie miało znaczenia, że chodziło o niewielki detal, który można było interpretować na różne sposoby i który przez minione dekady nikomu nie przeszkadzał.

Z perspektywy rasowej krytycznie ocenia się niewielką ilość utworów niebiałych kompozytorów muzyki klasycznej wykonywanych przez amerykańskie orkiestry. Krytykowano także zbytnią białość samych muzyków. Próbowano temu zaradzić, lecz bez powodzenia. Z jednej strony szukano współczesnych kompozytorów muzyki klasycznej, którzy spełnialiby kryterium niebiałości, z drugiej wprowadzono przy rekrutacji wymóg anonimowego przesłuchiwanie kandydatów. Okazało się, że wpłynęło to na proces kwalifikacyjny inaczej niż oczekiwano – ilość niebiałych artystów, których przyjmowano, zmalała.

W kontekście muzyki interesującym zarzutem, który się podejmuje, jest prezentowane jako kradzież „kulturowe przywłaszczanie”. Zwraca się np. uwagę, że białym artystom nie wolno wykonywać utworów, które pochodzą ze środowiska afroamerykańskiego. Także kompozytorzy nie mogą takich motywów wykorzystywać w pracy artystycznej. Murray, z rozdrażnieniem, a może ze zrezygnowaniem stwierdza: „Mógłbym tak jeszcze długo opowiadać, ale nawet gdybyśmy pozostali przy przytoczonych powyżej przykładach, czy naprawdę uczciwie byłoby zarzucanie sztuce Zachodu zaściankowości i zamknięcia się w sobie? Jest to kwestia z gatunku «tak źle i tak niedobrze». Bo jeśli kulturę zamkniętą na świat potępia się za zaściankowość i zaskorupiałość, a otwartą na świat za kulturowe przywłaszczanie, to widać, że na kulturę zachodnią zastawiono pułapkę bez wyjścia. Do tej pory termin «przywłaszczanie kulturowe» hasał sobie bezkarnie. Być może nadszedł czas, aby nareszcie dać mu odpór” (s. 309).

W ostatnim zdaniu Murray wypowiada słowa, które można by potraktować jako sposobność do wyrażenia krytyki wobec jego opracowania. Jego książka to zestawienie przykładów, w których odbija się wykrzywiony obraz Zachodu. Brakuje zaś diagnozy, tj. odpowiedzi na pytanie, co lub kto jest tego przyczyną oraz w jaki sposób można ten proces zatrzymać, a nawet go odwrócić? Czy antyzachodni resentyment to coś, co dzieje się spontanicznie, czy coś zaplanowanego, np. przez Chiny lub Rosję? Być może znaczenie ma nad-

miar zachodnich „pożytecznych idiotów”, a może jest ktoś, kto tym sprawnie steruje? Wprawdzie w opracowaniu Murraya pojawia się motyw chiński, lecz niezbyt intensywnie. Rosji nie bierze się pod uwagę. Książkę można potraktować jako rodzaj *memento*, tj. przestrogi, w której jednak brakuje kompleksowej społeczno-politycznej recepty. Trudno bowiem potraktować za wystarczające zdawkowe nawoływanie do oporu przy okazji prezentacji jednostkowych „buntowników”.

Adam Romejko\*

ORCID: 0000-0002-8513-2955

Uniwersytet Gdański

**Robin Dunbar, *Religijni. Jak ewolucja wierzeń wpływa na historię i kulturę człowieka?*, tłum. K. Kalinowski, Copernicus Center Press, Kraków 2023, ss. 318**

Książka Robina Dunbara, *Religijni. Jak ewolucja wierzeń wpływa na historię i kulturę człowieka?* (tytuł oryginalny: *How Religion Evolved. And Why it Endures*) po raz pierwszy wydana została w 2022 r., nakładem wydawnictwa Penguin Press. Jej autor jest uznanym antropologiem oraz badaczem z zakresu psychologii ewolucji. Na jego prace powołuje się m.in. głośny Yuval Noah Harari, choć teorie obu badaczy nie są symetryczne.

Praca Robina Dunbara jest próbą wnikliwego i wszechstronnego studium na temat religii. Książka liczy 268 stron plus 20 stron przypisów oraz propozycję dalszych lektur (w tym wiele wcześniejszych tekstów Dunbara). Autor ujmuje zagadnienie w wielu aspektach, żadnego nie przesądza, zachowując naukowy dystans i obiektywizm. Nie uprzywilejowuje Dunbar żadnego z wyznań, toteż gdy przywołuje Jezusa Chrystusa, pisze o Nim jako jednym z wielu reformatorów i liderów duchowych, wymieniając między Buddą (Siddharthą Gautamą) a Mahometem. Bo chrześcijaństwo jest tu, wprawdzie największym, niemniej jednym z kilku systemów religijnych (tzw. religii doktrynalnych lub światowych). W ujęciu Dunbara dominuje kryterium antropologiczne i psy-

chologiczne, ale odnajdziemy też wymiar społeczny, filozoficzny, polityczny i wyznaniowy. Nie ma za to aspektu teologicznego. Analiza religioznawcza rzucana natomiast została na ogólniejszą refleksję psychologiczną i socjologiczną.

Książka *Religijni* jest bardzo solidnie osadzona naukowo – jej autor odwołuje się do najnowszych tekstów i badań, a także przywołuje kanoniczne prace i koncepcje na temat religii, jak: *Złota gałąź* George’a Jamesa Frazera, *Cywilizacja pierwotna* Edwarda Tylora, *Doświadczenia religijne* Williama Jamesa, *Elementarne formy życia religijnego* Émile’a Durkheima (s. 29).

Dokonując systematyki wierzeń, Dunbar omawia ich ewolucję, wewnętrzne mechanizmy i procesy. Prezentując inkluzję i wchłanianie przez religie doktrynalne wcześniejszych wierzeń, opisuje zakotwiczenie Bożego Narodzenia na dacie 25 grudnia, przywołując „zassanie” przez chrześcijaństwo rzymskich Saturnaliów, a pomijając – co może dziwić – święto narodzin Mitry (s. 28)<sup>4</sup>, podobnie jak próby inkorporacji wcześniejszych kultów. Dunbar dostrzega także religijne ramy zjawisk i stowarzyszeń odrzucających wiarę w Boga i świat nadprzyrodzony (s. 153). Wiele bowiem politycznych lub paranaukowych stowarzyszeń i systemów wykazuje elementy strukturalne charakterystyczne dla rzeczywistości religijnej.

Dunbar wskazuje na przyrodzoną człowiekowi potrzebę religijności, rozbijając ją na zakres transcendencji, systemu wartości i rytuałów, a każdy ma swoje pogłębione uzasadnienie. Kluczowym wedle niego kryterium, przesądzającym o rozwoju religijności jest jej wymiar społeczny. Religia okazuje się zasadniczym regulatorem życia wspólnotowego, a to walnie przyczyniło się do dynamiki rozwoju cywilizacji i przesądziło o historycznym statusie jej samej (s. 16). Z kolei rytuał jest nie tylko ważnym elementem budującym religię, ale też utrwalającym wspólnotę (s. 141).

Religia racjonalizuje otaczającą rzeczywistość, jest próbą wyjaśnienia praw rządzących światem i formą zorganizowania relacji społecznych. W tym zakresie wyprzedza aspekty psychologiczne, społeczno-polityczne i naukowe. Nie pomija też Dunbar w postrzeganiu religii takich aspektów jak jej zdrowotne właściwości czy płynący z niej dobro-

\* Adam Romejko, dr. hab.; profesor w Instytucie Politologii, Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański; e-mail: adam.romejko@ug.edu.pl.

<sup>4</sup> Por. K. Deschner, *I znowu zapiał kur. Krytyczna historia Kościoła*, t. 1, Gdynia 1996, s. 105.